

# O obyczajach w dawnym Łucku

*Dalszy ciąg opowieści  
Sergiusza Rudkowskiego  
o łuckich Karaimach sprzed  
stu pięćdziesięciu i więcej lat.*

Jak już wspomniałem, Karaimi z dawnego Łucka mieli wesołe usposobienie, nie zwieszali smętnie nosów niczym zatroskane indyki i nie przypominali też sztywniaków, co połknęli kij od szczotki; schodzili się na wesołe biesiady, gdzie wiele się działo, i zachowywali się swobodnie! Jak? – spytacie. Nie obawiam się odpowiedzieć na to pytanie słowami, których nie zaczerpnąłem z wierszy. Powiem, że pili wódkę niczym spragnione woły wódkę, w tym względzie nie zachowywali się bynajmniej jak sztundyści<sup>1</sup> czy muzułmanie. Karaimi postępowali jak narody sarmackie, pośród których żyli i pozostawali w przyjaźni.

Wskutek tego wynikały czasami niegorsze bójkki, ale jeśli o nie chodzi, to trzeba powiedzieć, że była to wina wypijanej wódki, a nie Karaimów... Nie było biesiady, zaręczyn, wesela, obrzezania, jarmarku, które nie zakończyłyby się bijatyką. Tak czy siak, obite boki i plecy musiały być; bili się wszyscy: wykształceni i prostacy, bogaci i biedni, ci z wyższych warstw i z niższych... Wszyscy – i basta!

Przychodził bowiem czas, że nie mogli tłumić kipiącej w nich energii i musieli wyrzucić ją na zewnątrz. Mężczyźni dawnego Łucka byli postawni jak dęby, barczyści, o silnych ramionach, a do tego zapalczywi, lecz serca mieli miękkie jak wosk, dlatego łatwo rwali się do drak i bójek. Równie łatwo dochodzili jednak i do porozumienia, a zawarcie zgody czcili... wódką. Zaiste, wszystko zgodnie z zasadą: od czego się zaczęło, na tym się kończyło.

Nasi przodkowie byli nader wesołym narodem, jak przystało na gorąco krwistych sangwiników, a psoty i żarty były ich chlebem powszednim. Lubilem jako dziecko słuchać opowieści mojego ojca o karaimskich swawolach. Nieboszczyk niemal każdego dnia wieczorem, po pracy, opowiadał nam, dzieciom, o dawnym Łucku... Oto pewnemu Karaimowi zatopili wóz w wodzie. Osie pojazdu były z drewna, dlatego ręka dowcipnisia przybiła do nich każde z kół długimi żelaznymi gwoździami. Właściciel odnalazłszy wóz, zaprzął doń konie, by go wyciągnąć z wody, ale na próżno... Wóz ani drgnął!

Zebrany na brzegu tłum zrywał boki ze śmiechu. Im było wesoło, ale co miał począć niešťczesny właściciel zatopionego pojazdu? Nie wiecie? On też się śmiał do rozpuku razem z innymi! Tak właśnie, niczym wypływająca zawsze na wierzch oliwa, ujawniało się łagodne i dobre serce Karaima.

Aby nie być dłużnym, posiadacz zatopionego wozu przecinał od spodu połączenia w wozie innego Karaima (nauka nie szła w las!) – oko za oko, wóz za wóz! Ledwo ten, na którego tym razem padło, siadł na koźle i zaciął konie, a tu wóz rozpada się na dwie części i woźnica niczym worek pada na ziemię! Ludzie wokół pokładali się ze śmiechu. Co miał począć właściciel przepołowionego wozu? Odpowiedź: śmiał się razem z innymi i już przemyślał, jak tu najszybciej oddać dług i to z nawiązką...

Do zwyczajów dawnego Łucka należał odziedziczony po przodkach i niezmiennie zachowywany zwyczaj urządzania konnych wyścigów. Jak powiadano, każdy Karaim, począwszy od bogacza na biedaku skończywszy, cenił konie ponad wszystko. Będąc w drodze (a który z nich nie był!), Karaimi ścigali się między sobą jak szaleni. Nie jeden połamał sobie kości, ale zwyczaj trwał nadal; wszak: boisz się wilka, nie chodź do lasu. Niebezpieczeństwo i specyficzny urok tej rozrywki pociągały człowieka – o ile miał śmiałość większą niż potrzeba do darcia pierza.

Ktoś się może z tego śmiać i nazywać ten zwyczaj prostackim – taką mam na to odpowiedź: to nie było prostactwo, a jedynie brak lęku przed niebezpieczeństwem. Takie były czasy i takie rozrywki, które teraz nazywamy sportem... W dawnym Łucku potrafili połamać kości w wyścigu, ale potrafili też promieniować magicznym światłem. Wiedźcie, że nasi uczeni, niosący wiedzę, też to samo czynili: pili wódkę, bili się i ścigali, bo żyli wśród ludzi i unikali głupiego wywyższania się i dumy; wszyscy jednak oddychali tym samym powietrzem.

Czym, jeśli wolno spytać, różni się dzisiejszy boks od ścigania się w dawnym Łucku? Czy to mało w tym boksie wybitych zębów i połamanych kości? I widzimy, że się rozwija jako coś

# Cynykmakłary Kart Łuckanyn

**N**ecik bijikrek askarttym, Kart-Łuckały Karaj edi satyr jaratylmys, burnu anda tahylmasedi tipke chaz barca nebes kajhyrhan korelde, dahy usamasedi kisige jutkan tajakba icinde; bunar kere ystyrynyredler satyr sodaha kaa ucyr ucaredi da sajran eteredler azat ezine!.. Necik? – sorarsiz. Korkmam bunar karuw berme kerti sezbyła, kajsyn klamejym baryba jirdan jizip-alma. Ajtym ki jutaredler cahyrny chaz suwsahan egiz suwnu jutady; johedler sztundistler dahy islaminanuwcular, ki bunu kymaska. Alaj chaz kylynyredi bar Sarmat-uluslarda. arasynda kajsylarnyn Karaj tiri edi kysyk alarba dostlukta, alaj ezi bizdede bohuredi.

Bundan anlanady, ki wachtlarba cyharedler chortiwil watyslar, wale ne tijinedi bunar, kerekti ajtma, ki bunda edi artyk borcu osol jutkan cahyrnyn necik Karajyn... Johedi andi soda, kelesmek, toj, sunet, atatmak, panair-ystyrynmahy, kajsy ki tigengejdi eji urussuz. Klejs-klamejs, wale janckan bekler da arkaalar borcu edi bolma; bunu kyłaredler barłary: iwretkenleri da bazyk akylylary, chodzalary da mişkinleri, istler, tipter... Barłary – da uct!

Sahat ki busu edi sonhusuba ol tamasaly chałlarynyn alarnyn, kajsylary jiziliredler ickirtinden tyskaryha. Adam Kart-Łuckada edi bijik-turuslu emen kibik, ken-jawrunlu, temir-kołlu da kajnar kandan, tek dzanlary ediler jimsak chaz balawuz, da bunun icin necik terk ketirinedler talaska da watyska, alaj ezi terk bazlanyredler andan son ez arada da bu sewarany syjlaredler jana... rakiba! Da kertidende: neden baslanady, anynba tigensinde!

Ebgelelerimiz biznin ediler astry satyr ulus, chaz usajdy busu har tolu-kanly adamha („sangwinik”), bunar kere cajalyk da myschyra edi alarnyn aweribe... Siweredim men, bohup jas ulanba, esitme kotarmaklaryn atamnyn cajalyhy icin Karajyn, da atam ucmakly az ne ki harbir kin bazwachtyn, keckorun, jomaklaredi bizge, ulanlarha, Kart Łucka icin... Mun bir Karajha battyradlar arabasyn suwha. Tengileri arabany ediler ahacly, bunar kere caja kol har kipcekn watty tengilge uzun temirli kadawba. Tabyp arabasyn kisi kosady atlaryn, ki cyharma any suwdan kuruha, wale kajda... araba berinmejdi!

Ystyrynhan suw-kyryjynda jijyn beklerin kiltkiden jizedi... alarha satyrdy! Da ne islejdi kut-suz jesisi batkan arabany? Bilmejsiz? Ol kiledi necik bołalady birden barłaryba! Mun janla kaa cyhady jarykka, chaz jaw istke, jimsak da jachsy dzany Karajyn.

Ki borcta kałmaska, „battyrhan-arabały” ežge orunda cesedi tiptegi kosar-orunlaryn arabasynda ežge Karajyn (iwretiw ormanha kacmajdy!) kez kez icin da... araba araba icin! Busu, kajsy isne kołu cajalyknyn tochtady, ołturady arabasynda da ijedi kajnar atlaryn ałynha... Bir kezjumcukta araba cesiledi eki kesekke, da jesisi kap kibik ucady jerge! Ara buwułady kiltkiden... Da ne kyłady bu „cesken-arabały”? Karuw: kiledi birden barłaryba, da jachsy sahys alady esine necik tezrek kajtarma bu borcnu aslamlarba...

Cynykmahynda Kart-Łuckanyn osolaj ezi katy saklanyredi merešli dzygitetmek (at-kuwmahy). Har Karaj, necik ajtylynady, dzanyntujmasedi atta da tutaredi any barca, baslap chodzadan da tigtip mişkinbe. Bohup jołda (da kacan Karaj inno jołda johedi!) barca kuwmak eterediler ez arada aldzahanlar kibik. Aztiwil adam ospundan edi syndyrhan siwekbe, wale cynykmak kałyredi, da kertidende: beriden korkma – ormanha barmaska! Sakkanada bardy ez, ajryc kerki, kajsy adamny ezine tartady, tiwildi ese ol jun-jirtuwcuba...

Panorama Łucka z zamkiem Lubarta. Pocztówka z okresu I wojny światowej.



Fot. Archiwum ZKP





Roześmiana Karaimka, Fania Firkowicz. Uśmiech na XIX-wiecznej fotografii to rzadkość – według ówczesnych pojęć świadczył bowiem o braku... rozumu.

dobrego i wartościowego, nikt się tego nie wstydzi. Czemuż więc my mielibyśmy się wstydzić naszych obyczajów?

Gościa w dawnym Łucku traktowano wyjątkowo i podejmowano wystawnym poczęstunkiem. Zgodnie ze zwyczajem sadzano go na honorowym miejscu przy stole i uprzyjemniano mu czas przyjacielską rozmową. Jeżeli gość przybywał z innej gminy, w kienesie oddawano mu miejsce w pierwszym rzędzie, naprzeciwko ołtarza, nie zważając na to, z jakiego stanu się gość wywodził i który z posiadaczy miejsc w tym rzędzie (a miejsca w kienesie były w dawnym Łucku dziedziczne) miał ustąpić je

gościowi. Hazzan błogosławił gościa i wychwalał jego czcigodne imię. Każdy Karaim uważał za swój obowiązek zaprosić gościa do siebie i podjąć go godnym posiłkiem i trunkiem.

Sergiusz Rudkowski

Z karaimskiego przełożyła Anna Sulimowicz  
Ciąg dalszy w następnym numerze.

Kim kiłse bundan da ajtsa ki bu cynykmak edi „kabałyk”, menim karuwum bunar mun nendijdi: tiwił birde anda kabałyk, inno korkmak eksikligi sakkanadan, kajsy bołady kipkamły adamda. Andi edi zaman da andi edi wacht-sirmegi, inderbiz any haligice sportba... Kart Łuckada biliredler syndyrma siweklerin wachtynda dzygit etmeknin, tek ałaj ezi biliredler bałkyma ez kam-jaryhyba! Hafizlerimiz biżnin, jaryk-beriwciłer, ki biłgejsiz, bunu ezin kyłaredler, cahyrnyda tartaredler, beklerinde jancaredler da dzygit eteredler, anar kere ki tiriliredler arada da teli ułłułanmaktan da ektemlikten tutmasedler; bir ałajik awerbe barłary nafst eteredler.

Nebe, sorhyjdym, haligi „boks” edirekti dzygit etmeginden Kart Łuckanyn? Azmo ospu boksta ucad awuzdan tislər da synad siwekler?... Da kerebiz, ki oł jasarady chaz enese ne jachsy da fajdały adamha, anynba ujałmajdłar. Nege kere biżge ujałma ez cynykmakłarymyzba?

Konakka Kart-Łuckada beriniredi barca ajryc izetmek da kabuletmek asais asba. Har konakny adetli edi ołturuzma sofrą katyna „ter-orunda” da begewretme dzamanyn anyn konaklykta dost sez była. Keliredi-ese konak eżge dzymattan, kenesada beriredler anar orun burunhu jergede, hechał katyna, bakmajin nendi ara-jergesinden bu konak cyhad, da kajsysy orun-jesilerinden burunhy jergenin (Kart-Łuckada orunlar kenesada merešli ediler) bosatyredi ez orun konakka. Hazzan ałhysłaredi sawłuhun konakny da ułłułatyredi abajły atyn anyn. Har Karaj ez borcuba sanaredi kołma konakny ezine da kabuł etme any jachsy asba da ičkibe.

Sergiusz Rudkowski

*Kart Łucka, „Karaj Awazy” 1935, z. 8, s. 17–18;  
1936, z. 9, s. 12.*

### Przypisy

<sup>1</sup> Sztundycy – powstały w połowie XIX w. na terenie Ukrainy ruch protestancki nawołujący do życia zgodnie z wartościami ewangelicznymi.